

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej popołudniu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Biuro Redakcji i Ekspedycja ul. Chorażczyzna 31.**  
**Administracja ul. Podwale 3.** — Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorażczyzna 31, w biurze dzienników **S. Sokołowski i Ska** Jagiellońska 1, w biurach dzienników i tra-kach. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141.590.  
Telefon Redakcji Nr. 192. — Telefon Administracji Nr. 74.

Cena egzemplarza  
w miejscu  
na prowincji

**20** Mk.

PRENUMERATA:

we Lwowie bez dostawy	400— Mk.
we Lwowie z dostawą	500— Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	500— Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	600— Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ulica Podwale 3, w godzinach od 8-2 i 5-7 i biuro S. Sokołowski i Ska, ulica Jagiellońska 1.

## „Wolna i powszechna wola ludności Ziemi wileńskiej”.

„Od tej chwili Ziemia wileńska stanowi nierozdzielalną całość z Rzplta”.

Słowa Marszałka Sejmu Lokuciewskiego.

Z utęsknieniem i żalącym się sercem matki, od której oddzielić chcą jej dziecię rodzone, krew z jej krwi, kość z jej kości, — czekała Polska tej chwili, gdy słowa powyższe zabrzmieć będą mogły tem mocniej, tem bardziej rozstrzy-gająco, gdyż poprze je autorytet prawa.

Burzyła się niecierpliwość narodu na ciężkie wystawione próby. Kiedy zmartwychwstanie jego stało się ze słowa ciałem, usiłowano Polsce amputować te członki, bez których życie jej byłoby czczą jakąś wegetacją. W myśl tej za-podszeptem Niemiec podyktowanej metody, mieliśmy utracić także Wileńszczyznę, choć w niej żadne zakusy wrogie, żadne agitacje nie zdołały zabić polskości.

Tedy nie dziwo, jeśli gorącość przyrodzona orężnym protestem odpowiedziała na wrogie kno-wania. Czyn Żeligowskiego wyszedł z pragnień narodu. Bo nie mogło poczucie polskie nawet wy-obrazić sobie, iżby Jagiellowego rodu pięlesz przesławna pozostać miała poza Polską. Ilek to jednak krwi napsuło dyplomacji, jak chytrze usi-łowano ów akt przeciw nam wyzyskać! Impe-rializm, zaborczość, megalomanja — trzebaby przepisać połowę słownika dyplomacji angielskiej sformułowanego przeciwko tym, którzy dla przypodobania się Lloydowi George'owi nie chcą dobrowolnie głowy oddać pod topór.

I groziło wielkie niebezpieczeństwo, by po-czucie krzywdy nie zepchnęło polityki polskiej na szlaki, o których niewiadomo, dokądby zapro-wadzić mogły.

Czuwała jednak Opatrzność. Jej zawdzięcza-my, że na miejscu naczelnem w Państwie stoi mąż bystrego umysłu i wypróbowanego hartu. Należało powściągnąć uczucie i oprzeć sprawę na gruncie rozumu, na podstawach prawnych. I tak się stało. Pozostawiono Wileńszczyznę zupełną swobodę, iżby sama z własnej, dobrej woli orzekła, żali chce utrzymać tyłowiekowy związek z Polską, czy też, jak złe duchy pod-szeptęły Kownu, oderwać się od niej.

Orzeczenie to: onegdaj zapadło, powiedziec można z czystym sumieniem: zapadło jedno-głośnie.

Usunęło się bowiem od głosowania tylko 6 posłów na 102 głosujących, a i oni uczynili to z przyczyn raczej taktycznych, niż merytorycz-nych. Wszyscy inni stwierdzili, że Ziemia wileń-ska bez warunków i zastrzeżeń stanowi nieroz-dzielną część Rzplitej Polskiej.

Orzeczenie Sejmu zatwierdza sprawę definitywnie i nieodwołalnie. Odetchnąć nam wreszcie wolno pełną piersią. Wilno znowu nasze i na zawsze nasze! A tej pewności nie mielibyśmy, gdyby nierozdzielalność Litwy z Polską uzależniona była jedynie historyczną przeszłością, lub siłą doko-nanego faktu. Wrogowie nasi mieliby wówczas pożądaną sposobność do oczerniania nas nadal jako Państwa, urastać pragnącego zaborczością. Teraz mają zamknięte usta i mocarstwa nie mo-gą już dawać posłuchu ich jadowitym wymy-słom.

Niechże błogosławione będą ręce tych wszy-stkich, którzy przyczynili się do zwalenia muru dzielącego nas od Wilna. Ta ziemia, tak nam święta, pozostanie i nadal przy Polsce, jak była przy niej przez tyle wieków. Pójdzie z nami Wi-leńszczyzna w przyszłość i tembardziej ufamy onej przyszłości, że przy boku naszym nie zabraknie Jej, z której wydobyla się moc Państwa największa i zakwitły najpiękniejsze kwiaty my-sli narodowej.

## Pieśń litewskich borów.

Wyszedł raz srogi ukaz do litewskich borów  
Aby nie śmiały szumieć, ni modlić się, ani  
Mruzczyć inaczej swoich wieczornych niesporów  
Jak na szudałską nutę: „Boże carja chroni!”

Trwoga padła na nuzczce. Stoją ciche drzewa  
Jak wynurzony z wód łona bór zakamieniały,  
A i zwierzę się nie ruszy, ni ptak nie zaśpiewa,  
Dzieciół nawet boi się pukać w pień spruchniały.

A diejatele szydza potrasając knuty:  
„Bór się boi — wiec zagra wedle carskiej nuty”,  
Wtem wstaje wiatr i leci od zachodniej strony,  
Już spadł na smukłych sosen wyniosłe korony.

Mruknięty dęby, wstrzęsła listkami brzezina,  
Słuchajmy! Pieśń się jakaś wśród puszczy zaczyna  
I brzmi coraz potężniej między konarami:  
„Święty Boże a Mocny — zmiłuj się nad nami!”

Henryk Sienkiewicz.

## Z dziejów udręki i krzyżowych doświadczeń Wilna.

„Cartago litewska, współzawodnica Krako-wa” — wedle słów kronikarza współczesnego — wzięta została po raz pierwszy przez Moskall dnia 8. sierpnia 1655 roku, w czasach gdy nad ca-łą Polską rozlał się isiny „potop” wrogich najaz-dów, a król Jan Kazimierz zmuszony był opuścić Warszawę pod wpływem wypadków wojennych.

W pierwszym dniu wstąpienia na drogę krzy-żową utracić miało Wilno, jak współcześni stwierdzają 25.000 ludzi. Zdobywcy moskiewscy urządziwszy w tym dniu rzeź hulaszczą nie prze-puszczali nawet zwierzętom, mordując je na równi z ludźmi. Nazajutrz dn. 9. sierpnia wiechał wśród hukku dział car Aleksiej do Wilna. I znowu rozpo-czął się trzydniowy rabunek a potem pożar sza-łał przez dni siedemnaście.

Pierwszy ten etap rządów moskiewskich na Litwie trwał wówczas lat sześć, aż do pamiętnej Wielkiej Nocy w roku 1661, kiedy to dzwony, bi-ające na Zmartwychwstanie ogłosiły i Wilni wol-ność, powrót do Rzeczypospolitej polskiej.

Po raz wtóry wkroczyli Moskale na Litwę po śmierci Augusta II-go, rzekomo jako wojsko przy-jacielskie, popierające przeciw Leszczyńskiemu, — syna zmarłego monarchy Augusta III-go. Na sta-le nie pozostali oni wówczas w Wilnie, ale hanie-bne ich czyny, rabunki, wycinania w pień ludno-sci „profanowanie kościołów”, zapisały się znowu smutno w dziejach Litwy i co gorsze nie otrzyma-ły zasłużonego pokarania, bo Rzeczpospolita za Augusta III, nie mogła z powodu bezsilności wy-stąpić w roli mściciela.

Poczucie silnej łączności Litwy z Koroną, o-kazało się u schyłku niezależności politycznej w powszechnym entuzjazmie, z jakim przyjęła sto-lica litewska uchwałę Konstytucji Trzeciego Maja.

Przegrana wskutek zdrady pruskiej kampa-nia z r. 1772, oddaje Wilno na długi okres czasu w ręce rosyjskie.

Akcja spiskowa objawia się jednak rychło. — Już dnia 24. kwietnia 1794 roku spisali mieszkań-cy Wilna „akt powstania”, w którym oświadczyli, że łącząc się z braćmi w „Koronie” przystępują do walki.

Wysiłki były bohaterские, ale wojska było za-mało i dlatego dnia 12. sierpnia 1794 Rosjanie znowu zawładnęli Wilnem. Opanowali miasto, kraj, ale serc polskich nie zdołali opanować. Za-biły one znowu żywiej pod wpływem radosnych wieści o zwycięstwach Napoleońskich. Dnia 28. czerwca 1812 roku witała już Napoleon polską deputacją u bram miasta. Wkrótce potem przyjął cesarz Napoleon życzliwie opatrzony tysiącami podpisów adres, w którym mieszkańcy Wilna, o-głaszając za nieprawe rozbiory Polski wyrażały niezłomną wolę odnowienia unii z Koroną.

Wilno stało się niebawem centralnym ognis-kiem działań Wielkiej Armii przeciw Moskwie, a gdy armja owa niegła z kolei rozbić, wygład miasto przybrał znamiona jakiegoś wielkiego cmentarzyska, na którym padały głodem wyczer-pane i epidemjami dziesiątkowane niedobitki świetnego jeszcze niedawno wojska. Car Aleksan-der I. zalał znowu stołecę litewską, biurokracja li-tewska domagała się odwetu na Polakach, a zgne-bione miasto żyło w niepewności aż do Kongresu Wiedeńskiego. Nie osiągnięto na nim upragnione-go połączenia z Królestwem, ale względna bodaj uczciwość i przychylność Aleksandra I. Ja pol-skości na Litwie umożliwiła podjęcie żywej inicy-tywy w kierunku społeczno-kulturalnym. Wzrost Uniwersytetu, stowarzyszeń społecznych, do-broczynnych i naukowych, rozwój samopomocy

narodowego i literatury znamionuje następne dziesięciolecie, w którym się kształci i meźnieje geniusz Mickiewicza. Niedługo to jednak trwało, bo już w roku 1824 brutalny ukaz carski skazuje młodzież litewską na okrutne z kraju wygnanie „za przywiązanie do nierozumnej narodowości polskiej i miłości do zgasłej niepowrotnie Ojczyzny!”

I rozpoczyna się teraz martyrologia Wilna, bezprzykładna wprost w cywilizowanym świecie. Ostatnie lata przed listopadowym powstaniem, niosły rok za rokiem nowe udręki. W ten nadeszła wieść o nocy z 29. listopada. W skupieniu i pełnej ufności czekano na podanie hasła z Korony, oczekiwania jednak były daremne. Błędy wodzów i przewódców powstania spowodowały, że spóźniony ruch zbrojny na Litwie nie był w stanie wyzwolić Wilna i pograżył niebawem miasto w otchłani rozbestwienia moskiewskiego, którego wyrazem stało się zamknięcie Uniwersytetu i gwałtowna rusyfikacja szkół, tudzież wszelkich objawów życia publicznego.

Polskość zamknąć się musiała w głębi serc i tam też wschodzić pocznie odnowa w młodym pokoleniu, które bez namysłu opowiada się za konspiracyjnym programem Szymona Konarskiego, Rera, braci Dalewskich itd., nie bacząc na groźbę im kule i kiny.

Czułość narodowa polskich mieszkańców Litwy i Wilna ożywia się gdy rządy nowego cara Aleksandra II-go zdawały się zapowiadać liberalniejszą erę. Rzucono się zaraz do samorządnej organizacji życia kulturalnego i szkolnictwa, poczucie zaś jednoczenia się z Polską wystąpiło z nową siłą w ofiarnej poparciu styczniowego ruchu zbrojnego w roku 1863, którego najlepszym wyrazem było hasło: „że krew przelana przez powstańców określi granice przyszłej Polski”.

Wśród licznych zastępów powstańców zapisały się trwale na kartach męczeńskich dziejów powstania litewskie imiona wodzów: Ludwika Narbutta, Zygmunta Sierakowskiego i wreszcie Romualda Traugutta.

Powstanie zgniecione brutalną przemocą, dało rządowi rosyjskiemu sposobność do rozpoczęcia działalności, mającej na celu wytepienie ludności polskiej na Litwie. Ażoby rzucić postrach na kraj cały i wszystkie jego stany przysłał car na wielkorządcę „jako pioniera kultury rosyjskiej” bandytę w generalskim mundurze hr. Murawiewa, któremu historia dodała przydomek „Wieszatela”. Rozpoczęły się teraz masowe egzekucje: męczeńska śmierć księdza Stanisława Iszory, księdza Rajmunda Ziemiackiego, ziemianina Wojciecha Laskowskiego, wodza żmudzkiego Bolesława Koltyski, obywatela Juliana Leśniewskiego, Zyg-

munta Sierakowskiego i długiego szeregu innych męczenników sprawy narodowej. Piłane zgrały moskiewskich czynowników, patriotów nahańkowych, dopuszczały się najdzikszej swawoli: znęcały się nad starcami, nad dziećmi, gwałciły kobiety, rabowały, paliły. Rozporządzenie Murawiewa z dnia 1. stycznia 1864 zakazało wiesniakom posiadania książek polskich, a z dnia 29 maja tegoż roku zakazało polskich szydów, rachunków i ksiąg kupieckich. Wszystkie prywatne szkoły polskie za przed roku 1863 pozamykano, suroweni zaś karami zagrożono każdemu, kto by się ośmielił uczyć języka polskiego w szkole. Z bogatego Muzeum hr. Tyszkiewicza w Wilnie zabrano i wywieziono do Moskwy 38 pak rzeczy polskich i książek, które skwalifikowano jako podniecające wśród ludu litewskiego „niewłaściwe marzenia i występne dążności”. Nie kierowano się zresztą żadnymi prawami.

Moralne przekonanie Murawiewa i stworzonej przezeń, tzw. „komisji Siedcezej” wystarczało ażeby skazać człowieka na śmierć! „Syberja nie tam gdzie wy jesteście” — pisali rodzice do dzieci swoich na wygnaniu — „lecz prawdziwa Syberja dzisiaj tu na Litwie”. Nie mniej charakterystyczny opis ówczesnych stosunków, podaje jedna z ówczesnych gazet angielskich. „Cała Litwa przedstawia — wedle słów tej gazety — widok kraju, który pustoszy zaraza. Wszyscy tu ponurzy, niespokojni, zatrwożeni, ponieważ nikt nie jest pewny, ażali nie dostanie się jutro do więzienia, a pojutrze nie zostanie wyprawiony na Sybir lub powieszony”.

Bestjałskie czyny Murawiewa zgasiły powstanie na ziemiach litewskich, w ogniu jednak ciężkiej próby stwierdzały zarazem siłę polskiej tamże kultury i mimo wszystko nie zdołały zatrzeć polskiego jej oblicza przedewszystkiem w

Wilnie, gdzie co krok widniały napisy: „zapraszamy się gawariti pa polski!”.

Program nakreślony przez Murawiewa znalazł gorliwych wykonawców w jego następcach na general-gubernatorstwie wileńskim: Kaufmanie, Baranowie, Kachanowie i Orzewskim.

Nadszedł wreszcie rok 1905, który pod wpływem ogólnych wypadków w państwie rosyjskim przyniósł i Wilnu pewne ulgi. Tymczasem dotychczas życie polskie poczyna się znowu jakby z pod ziemi wydobywać i na zewnątrz ujawniać, a chociaż w roku 1907 wystąpiła znowu powrotna fala reakcji, metody Murawiewowskie nie dały się już przywrócić. Wojna światowa w r. 1914 i cała perfidna okupacja niemiecka od września 1905 nie zdołały powstrzymać rozwoju polskiego Wilna. Idee narodowe żyły i krzepły mimo krzyżacko-pruskiego: „Ausrotten”. — mimo strasznego prześladowania żywiołu polskiego na Litwie w czasie kilkuletnich rządów osławionego Prusaka ks. Isenburga, który obmyślał coraz nowe środki bezprawia i nadużyć na zgubę Polaków.

Że polskości na Litwie zwłaszcza wileńskiej nie da się stłumić, stwierdzili to sami Prusacy — dowodząc w swych poufnych memorjach, że „jedynym żywiołem kulturalnym” są tu Polacy i że Wilno, pomimo staletniego dławienia polskości, jest miastem polskim.

Było i jest takiem, choć przeszły nad niem zatrute jadem zniszczenia hordy moskiewskiej i pruskiej. Prastarych tradycji nie zdołał wypędzić żaden gwałt i Wilno jak od wieków stało znowu jako obronna twierdza przed zalewem barbarzyństwa zarówno ze wschodu rosyjskiego jak i niemieckiego zachodu.

Dr. K. J. Nittman,

## SEJM WALNY.

Ogłoszenie wileńskiej uchwały orzekającej. — O datę rozpisania wyborów.

Warszawa. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek zwrócił się do Izby z następującym przemówieniem:

Szanowni Panowie! (Posłowie powstają z miejsc). Z Wilna nadchodzi radosna wiadomość, że Sejm wileński uznał Ziemię Wileńską bez warunków i zastrzeżeń za nierozdzielalną część Rzplitej Polskiej i przyznał tejże Rzplitej pełne i wyłączne prawa zwierzchności państwowej nad

Ziemią Wileńską. (P. Gdyk: Niech żyje Wilno! rzesiste długotrwałe oklaski w całej Izbie). Żywiemy nadzieję, że niezadługo po formalnem załatwieniu wcielenia Wileńszczyzny urzemy przedstawicielstwo Wileńszczyzny w tym gmachu i że będziemy wtedy mieli sposobność osobiście wyrazić braciom naszym uczucia jakie dla nich w sercu nosimy. Już dziś jednak winniśmy powtórzyć we waszem imieniu wobec bratniej Wileńszczyzny nieśmiertelne słowa przodków naszych, wy-

DR. ANNA CHOROWICZOWA.

## Marja Malczewskiego z powodu książki Józefa Ujejskiego.\*)

Sto lat prawie, bo od roku 1825, czekać musiała „Marja” Malczewskiego na istotnie wyczerpującą analizę naukową. Dzwonne były losy tego poematu. Za życia poety był ostatnim promykiem nadziei, oświetlającym jego beznadziejnie smutne życie. Nie było jednak danem temu promykowi stać się wielkiem światłem, któreby mogło Malczewskiego, stojącego już wtedy na brzegu ruiny materialnej i moralnej z tej ruiny podźwignąć. Dopiero po jego śmierci odkryto tajemny czar, kryjący się w tym poemacie.

Tego, co dotychczas uczyniono w sprawie „Marji” i jej twórcy nie sposób nazwać wyczerpującym. Badania Gramlewicza, M. Mazanowskiego (uzupełniane przez recenzję Br. Gubrynowicza), St. Windakiewicza, M. Zdziechowskiego, czy innych rzuciły wiele cennego światła, ale temu nie wyczerpały wszechstronnie, co zresztą nie zawsze nawet leżało w intencjach samych autorów. Do-

\*) Józef Ujejski. Antoni Malczewski. Poeta i poemat. Warszawa 1921. — Nakładem księgarni Trzaska-Evert i Michalski. 8-o, str. 488. Obecnie ukazała się nakładem Biblioteki Narodowej (Serja I. Nr.46) „Marja” w opracowaniu prof. Ujejskiego. Wydawnictwo to, oddaje znakomite zasługi przy omawianiu „Marji” w szkole średniej i powinno się znaleźć w rękach każdego nauczyciela polskiego.

piero istotnie trwale podwaliny pod gmach naukowej analizy „Marji”, położył dr. Józef Ujejski, profesor Uniwersytetu warszawskiego.

Jeszcze mniej znane i opracowane były koleje życia poety. To też fakt pojawienia się „Marji”, wydawać się musiał, dziwnie tajemniczym zjawiskiem na tle tego, co o życiu poety, owianem mgłą ekscentryczności i zagadkowości, wiemy. — Przy podjęciu analizy naukowej „Marji” nieodzowne było oczywiście zestawienie raz jeszcze materiału dokumentarnego i przemyślenie na nowo tego materiału. Temu właśnie poświęcony jest pierwszy rozdział pracy prof. Ujejskiego.

### I.

Antoni Malczewski urodził się 3. czerwca 1793 roku w Warszawie, a może w Kniahininie. Życie jego początkowo zapowiadało się jak najlepsze. Z zamożnej jeszcze wtedy pochodzącej rodziny, miał to wyjątkowe szczęście, że już w 1805 dostał się do Liceum Krzemienieckiego, gdzie przez cały czas pobytu cieszył się przyjaźnią kolegów, zaufaniem przełożonych i specjalną życzliwością wielkiego założyciela Liceum, Czackiego. Karty, poświęcone pobytowi Malczewskiemu w Liceum Krzemienieckim należą do najciekawszych i najcenniejszych ustępów książki prof. Ujejskiego. Wobec aktualnych projektów wskrzeszenia tej uczelni na tem baczniejszą zasługują uwagę.

Po skończeniu Liceum roku 1811, wstąpił Malczewski do wojska. Był on wtedy pełen sił i zapału, młody, piękny i zdrowy. W Warszawie miał sławę pogromcy serc niewieścich. Wogóle w życiu jego kobiety odegrały rolę nie małą. Właśnie kobieta i miłość zaciężyły tak fatalnie nad

jego losem, że wrażliwa dusza poety wytrzymać nie mogła tego ciężaru. Romanse pierwsze, czy to była piękna pani Chodkiewiczowa, czy inna anonimowa kochanka, nie miały jeszcze tego fatalnego charakteru. To też wspomnienia o nich zatarły się szybko zwłaszcza, że wielka wojna 1812 roku, w której zresztą Malczewski uczestniczył tylko pośrednio, przygłuszyła je prawdopodobnie i stłumiła. — Za to Franciszce Fryderykowej Lubomirskiej, w której Malczewski kochał się, długie lata i z którą razem był zagranicą przypadło w udziale zniszczyć czarowny gmach ideałów poezji, rozwiać jego sny o miłości wiernej i anielskiej. Smutny ten a naniety romanse pozostawił głębokie ślady na charakterze i usposobieniu poety. Gdy w roku 1820, lub 1821 wracał do kraju, jest już innym człowiekiem, chociaż podczas podróży przeżył wiele pięknych chwil zwłaszcza we Włoszech i w Szwajcarii. Jedno ze wspomnień szwajcarskich, a mianowicie wejście na Mont Blanc, którego dokonał pierwszy z Polaków, opisał w znanym liście do prof. Pietete, umieszczonym w „Bibliothèque Universelle” w Genewie.

Po powrocie do kraju poznał Malczewski Zofię Rucińską i z tą chwilą rozpoczął się dla niego prawdziwy wiek kłeski. Malczewski zajmował się już dawniej modnym wówczas, t. j. magnetyzmem zwierzęcym. Na tle zainteresowania wspólnego dla magnetyzmu, zbliżył się do Zofii Rucińskiej, która widziała w poecie zdolnego lekarza, niosącego jej ulgę w jej — zdaje się — ciężkiej chorobie nerwowej. W ten sposób zadzierżgnięty węzeł okazał się tak silny, że go Malczewski już do końca życia rozwiązać nie miał. Przykuty na zawsze do kobiety na wprost o-

## W ostatnią sobotę karnawałowa

25.  
lutego

## Wieczór z tańcami

W Kasyne i Kole lit. art. urządził Komitet Pań i Syndykat Dziennikarzy Polskich.

Zgłoszenia o zaproszenia przyjmuje Sekretariat Kasyne i Kola literacko artystycznego od godz. 4—9 po ul.

rażone w akcie Unji w Horodzie: Przyniekamy uroczyście słowem i przysięgą nie opuszczać jej w żadnym wypadku lub niebezpieczeństwie, lecz pomagać w każdej okoliczności radą i czynami, wspierać przeciwko wszelkim wrogom wobec niej przedsięwzięciom. (Huczne, długotrwałe oklaski i brawa).

Po przystąpieniu do porządku dziennego przyjęto z nieznacznymi poprawkami w pierwszym i drugim czytaniu ustawę o obowiązku odstępowania na rzecz państwa zwierząt pociagowych i wozów.

Przystąpiono do wniosku nagłego w sprawie określenia terminu wyborów do następnego Sejmiku.

Przedstawiciele klubów wypowiadają się co do daty rozpisania wyborów, poczem Izba w imiennym głosowaniu 118 głosami przeciw 76 odrzuca trzy wnioski ZLN., NPR., Wyzwolenia i lewicy PSL. co do terminu 25. czerwca. Za wnioskiem Liebermanna oświadczyło się 104 posłów, przeciw 73. Następnie przyjęto dwa wnioski PSL, zgłoszone przez p. Rataja w sprawie zakończenia prac przed ferjami letnimi i w sprawie polecenia komisji regulaminowej ułożenia projektu zmiany regulaminu. Uchwalono wniosek p. Skulskiego, że wybory mają się odbyć nie później niż 1. października 1922 i trzeci wniosek p. Rataja, aby rząd przygotował aparat wyborczy do pracy z chwilą ogłoszenia wyborów.

Odbyła się jeszcze dyskusja w sprawie wniesienia na porządek dzienny przyszłego posiedzenia projektu ustawy o usunięciu ograniczeń praw żydów. P. Lutosławski żąda zdjęcia tej ustawy z porządku dziennego aż do czasu, gdy wejdzie na porządek dzienny ustawa o usunięciu ograniczeń dla Kościoła katolickiego. P. Thon sprzeciwia się temu. Izba wniosek ks. Lutosławskiego uchwaliła.

Następne posiedzenie w piątek o g. 4 popoł.

— 00 —

szalałej, popchnięty został na dno nędzy materialnej i stokroć gorszy od niej wir konfliktów moralnych. Nie już nie miało go ocalić — nawet pojawienie się „Marii“ nie spełniło nadziei w niej pokładanych.

Umarł Malczewski 2. maja 1826 jako twórca właściwie jednej tylko „Marii“, bo inne zachowane drobne utwory, pisane jeszcze w czasach licealnych i we wczesnej młodości w blasku tego poematu ciemnieją i gasną.

Wobec skąpych wiadomości o życiu poety, jedynym kluczem do zamkniętych tajemnic jego wnętrza jest „Maria“. Tylko na zasadzie analizy zawartości ideowej „Marii“ dojść można do poznania poglądu na świat i życie samego poety. Zbadaniu tego poglądu na świat poświęcony jest drugi rozdział pracy prof. Ujejskiego.

Malczewski był bezwzględnie pesymistą. Świadczy o tem aż nazbyt wyraźnie każda karta jego poematu, który pisany jest łzami i goryczą, owiany jakby wichrem bezbrzeżnie smutnych stepów Ukrainy. Poemat, w którym triumfuje żość i podłość, a wszystko, co dobre i szlachetne, lamie się i ginie pod ciężką dłonią nieubłaganego losu — taki poemat mógł powstać tylko pod piórem pesymisty i to pesymisty do głębi duszy przepełnionego bólem i goryczą. Bezpośrednie zresztą refleksje, motto z Kochanowskiego, umieszczone na początku poematu — wszystko to pesymizm Malczewskiego uwydatnia i podkreśla. Jakież były źródła, przyczyny i powody tego nastroju?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Po uchwaleniu złączenia Litwy z Polską.

Z Wilna donoszą:

W poniedziałek o godzinie 6 wieczorem po uchwaleniu formuły orzeczeniowej, z przed gmachu sejmowego ruszył historyczny pochód w kierunku ka edry. Na czele pochodu, poprzedzani przez straż marszałkowską, szli posłowie. Poseł Reznowski niósł sztandar biało-amarantowy, obok niego broczyli wice-marszałkowie Melowieski i Fedorowicz, a dalej marszałek z posłami. Za posłami postępowało duchowieństwo, dalej Tymczasowa Komisja rządząca w pełnym składzie, senat akademicki, dalej instytucje społeczne, organizacje zawodowe i polityczne, szkoły, wreszcie tłumy publiczności.

Mimo spóźnionej pory wiele domów odekolorowano flagami. Katedra była przepiękna. Kazanie

okolicznościowe wygłosił poseł ks. Kulczyński, nawiązując do Unji horodetskiej i do dawnych tradycji łączących Wilno z Polską. Ks. Arcybiskup Hryniewicki zaintonował uroczyste „Te Deum“, a następnie udzielił zebranybłogosławieństwa.

Wieczorem w teatrze polskim odbyło się przedstawienie galowe, odegrano sztukę „Krakowiacy i Górale“. Na przedstawieniu obecni byli posłowie z marszałkiem na czele, oraz przedstawiciele władz.

Jak już doniosły pisma, od głosowania wstrzymało się 6 posłów, a to z klubu P. P. S. posłowie Bagiński, Zasławski i Szepiunowski i „Odrodzenie“ Mickiewicz Stefan, Maszek i Tab-ko.

## Nowa nagonka na Polaków w Niemczech.

Z poważnej strony piszą do „Kurjera Południowego“:

Nie tylko na Górnym Śląsku, lecz niemniej w Prusach Wschodnich i na zachodzie Niemiec liczne dają Niemcy dowody swej nietolerancji wobec polskiej mniejszości narodowej. Nikt u nas w Polsce nie wytyka ani zakazuje Niemcom mówić po niemiecku! Natomiast w Niemczech (prócz Berlina) odziennie narażeni są Polacy na wyzwiska i inne przykrości ze strony Niemców, gdy dojdzie ich uszu rozмова polska.

Niemiec nie znosi obok siebie, a tem mniej u siebie obcego plemienia. Jak był przed wojną, tak i teraz jeszcze pozostał szczepowo zachłannym. Naogół bez wrzasku, lecz bezustannie odbywają się po wszech stronach Pruski na Powiślu i na Warmii. Pogromy Polaków na Łużycach wstrzymaliśmy naszą przeciwakcją. Teraz, zaraz po opeji zabierają się Niemcy na dobre do wypędzenia Polaków na zachodzie. Postępują jak zawsze, systematycznie zapomocą „Vereinów“ i prasy.

W mieście Wanne w Westfalii stworzyli specjalne w tym celu pismo z tytułem „Deutsche Heimat, Zeitschrift zum Schutze des Deutschtums und zur Bekämpfung des national-radikalen Potentums“ z hasłem: Gut deutsch allwege. Pismo to wychodzi co dwa tygodnie, nakładem drukarni P. Hornschuh. Numer pierwszy „Deutsche Heimat“ zawiera artykuły: „Was wir wollen“ (Czego chcemy), „Deutsche Langmut, polnische Frechheit“ (Niemiecka cierpliwość, polska bezczelność), „Wenn das Deutsche in Polen wagten“ (Gdyby w Polsce Niemcy na to się odważyli), „Unglaublich“ (Nie do uwierzenia), „Was man den Deutschen in Neupolen bietet“ (Czego się wymaga od Niemców w Nowej Polsce), „Die polnische Agitation in Ostpreussen“ (Agitacja polska w Prusach Wschodnich) i odezwa „Związku centralnego do wzmocnienia niemieckizny i do zwalczania polskości“.

W odezwie tej zwraca się Związek do wszystkich niemieckich stronnictw, związków pracobiorców, towarzystw i wszystkich stanów z takim apelem:

## Gen. Pomiankowski komandorem francuskiej Legji honorowej.

General-porucznik Józef Pomiankowski położył niezapomniane zasługi około utrwalenia przyjaźni polsko-francuskiej. Działalnością swą zwłaszcza w krytycznych momentach r. 1920, niemało przyczynił się do tego, iż Francja nie tylko nie straciła w nas wiary, gdy chwiała się w posiadach zag ożone Państwo, lecz owszem stanęła przy Polsce. Także w dat-

1) „Pamiętajcie o 14 punktach Wilsona, 2) Pamiętajcie o ciężkiej sromocie niemieckiej w ziemiach odstąpionych i okupowanych, 3) Pamiętajcie o zbrodni w Genewie, gdzie każdy Turek, Chińczyk, Arab czy Japończyk mógł decydować o czysto niemieckiej ziemi, 4) Pamiętajcie, że najgorszy nieprzyjaciel siedzi w kraju, jest nim narodowo-radykalny Polak. Wypowiedzcie mu walkę do ostateczności“.

Redakcja „Deutsche Heimat“ przyrzeka, a) że wzywać będzie urzędy niemieckie, aby wstrzymały polskie zapędy, b) że postara się, aby polskie gazety nie obrażały niemieckich obywateli, że oszuwać będzie, aby „Sokoli“ nie mogli jak dotąd rozwijać swej czynności, d) że nie pozwoli, aby kapitałów w Niemczech zebranych nie niszczone cichaczem do wygłodzonej, zbankrutowanej Polski“.

Te i inne jeszcze „przyjemności“ obiecują się naszym rodakom. Nie dość więc osobistych prześladowań, napadów nawet na prywatne szkoły polskie itd. — Odtąd ogół niemiecki ma podjąć walkę z pozostałymi w Niemczech Polakami.

A naodwrot, co się dzieje u nas?.. Tolerancja, spokój, liberalne zastosowanie przepisów konstytucyj i ścisłe wykonywanie traktatów wobec mniejszości niemieckiej!..

Piękne to bardzo — choć w nagrodę mamy tylko oskarżenia i kalumnie przeciw Polsce u Ligi Narodów. Ale Rząd nasz nie może dłużej biernie przypatrywać się hecy antypolskiej u Niemców. Rząd powinien urzędowo i publicznie wystąpić z materiałem oskarżającym i zagrozić represjami, które bezwzględnie muszą nastąpić, jeżeli buty i zaciekłości niemieckiej władze berlińskie nie powściągną.

Rząd powinien urzędowo i publicznie wystąpić z materiałem oskarżającym i zagrozić represjami, które bezwzględnie muszą nastąpić, jeżeli buty i zaciekłości niemieckiej władze berlińskie nie powściągną.

szych fazach rozwoju przyjaźni francusko-polskiej gen. Pomiankowski ważną i chlubną odegrał rolę.

W uznaniu tych zasług przedstawiciele Misji francuskiej we Lwowie wręczyli onegdaj gen. Pomiankowskiemu, jako p. szefowi misji polskiej w Paryżu wielki krzyż komandora Legji honorowej, odznaki tylko wyjątkowo przyznawaną cudzoziemcom.

## Pamiętajmy o braciach powracających z Rosji!

## KRONIKA.

Kalendarz: Czwartek, 23 lutego. Rz.-kat.: Romany p. — Gr.-kat.: Charlampija. — Słowiański: Przedziśława.

— Jak kot z myszą igra z nami Luty u schyłku swych rządów — prawie, jak to czynili mocarstwa centralne z Polską, zanim same nie padły pod obuchem. Po odwilży pogodnej dnia minionego, dzisiejsze rozjaśnione słońce spotkało się znowu z mrozem (— 5° C.). Co tam pogadali z sobą, mniejsza o to; czekajmy raczej, co powie tak bliski już Marzec.

— Ruch kolejowy. Po usunięciu zasp śnieżnych podjęto z dniem 22 lutego b. r. ruch pociągów osobowych na odcinku Sokolki-Sianki linii Lwów-Sianki, pociąg osobowy Nr. 2113 (odj. ze Lwowa 15:40) odejście już do Sianek zaś pociąg osob. Nr. 2114 (przebywający do Lwowa o godz. 10.10) i Nr. 2116 (przebywający do Lwowa o 21:20) kursować będzie stale ze Sianek.

— Odroczenie rozprawy prasowej. Rozprawa przeciwko redaktorowi „Słowa Polskiego“ dr. W. Mejbaumowi, oskarżonemu o obrazę czci przez St. Lewickiego, została na wniosek obrońcy oskarżonego odroczone do 9 marca b. r.

— (X) Międzydyrekcyjna konferencja kolejowa we Lwowie. Przez trzy dni odbywały się w gmachu tutejszej dyrekcji kolejowej narady delegatów wydziałów handlowych wszystkich polskich dyrekcji kolejowych, przy współudziale zastępcy Ministerstwa kolei żelaznych. Przedmiotem obrad było przede wszystkim stworzenie biura wyrównawczego, którego zadaniem będzie, na podstawie sprawozdań poszczególnych stacji o brakujących i nadliczbowych przesyłkach, oraz prowadzonej w tym kierunku dokładnej ewidencji, obejmującej całą sieć kolei państwowych, spowodować wyrównanie pojawiających się ciągle braków przesyłek lub części tychże z powodu ich zawleczenia do innych stacji. Oprócz tego naradzano się także nad sposobem powetowania strat wynikających często dla podróżnych z powodu braku lub zaginięcia nadanego bagażu. W tym celu wprowadzić się możliwość zabezpieczenia bagażu za uiszczeniem stosunkowo niskiej opłaty przy nadawaniu bagażu. Ministerstwo kolei żelaznych zawarło już w tym kierunku umowę z jednym z większych towarzystw ubezpieczeniowych i należy się spodziewać, że nowość ta, wielce pożądana — zostanie niebawem wprowadzoną. Inne sprawy omawiane na konferencji odnoszą się głównie do służby wewnętrznej.

— Na dochód Sybiraków. Organizacja narodowa dz. VI. urzędująca w sobotę dnia 25 b. m. w sali Sokoła II. ul. Kętrzyńskiego 32 wielki Wieczer karnawałowy; wspaniała muzyka i dobry a tani bufet ściągają napewno tłumy publiczności. Wstęp jedynie za imiennymi zaproszeniami, które wydaje sekretariat organizacji ul. Leona Sapiehy l. 67 między 7—8 wiecz.

— Szkoła T. O. M. dla dzieci repatriowanych z Rosji. Dzieci te w liczbie 50 (chłopcy) pozostające pod opieką T. O. M. obchodzili w ubiegły czwartek w Zakładzie przy ul. Złotej, niezwykle uroczystość. Przed miesiącem przybyli one do Lwowa z dalekich rubieży Rosji azjatyckiej i europejskiej, zbiedzzone, zdziczałe i chore, mową rodzinną bardzo słabo władające. Dzisiaj dzięki troskliwej opiece Rządu Polskiego i T. O. M., oraz niezłomnej pracy SS. Służebniczek są to już inne dzieci podleczone, ogarnięte, dobrze odżywione i wesołe. Skierowano je więc natychmiast do zajęć szkolnych. Po przeegzaminowaniu okazało się, że 20 można przydzielić do poszczególnych klas szkoły powszechnej rozwojowej T. O. M. dla reszty zaś, samych analfabetów, zorganizowano osobną klasę przygotowawczą.

Uroczystość otwarcia „swojej szkoły“ obchodzili chłopcy z wielkim entuzjazmem, deklamując wiersze i śpiewając polskie pieśni patriotyczne, których w ciągu miesiąca we Lwowie się wyuczili. Początkowa ich rażąca gwara rosyjska już znikła.

Po gorącym przemówieniu kierownika biura głównego T. O. M. dr. Serkowskiego na temat polskiej Ojczyzny, co ich tak serdecznie przygarnęła do swego matczynego łona i dobrodziejstw wyświadczonych im przez polskie społeczeństwo, zapal chłopców doszedł do zenitu. „Niech żyje Polska — wołali — przyrzekamy być posłusznymi ucząc się i pracować“. „Ślubujemy złożyć — reszta do was należy“ zakończył dr. Serkowski tę piękną uroczystość słowami, zwróconymi do grona nauczycielskiego i wychowawców T. O. M.

Niestety cyfra 50, to tylko szczupła garstka, bo

jeszcze wiele setek innych repatriowanych dzieci, zupełnie sierot oczekuje energicznego i umiejętnego zaopiekowania się nimi, co bez wydanej i trwałej pomocy Rządu i społeczeństwa polskiego nie jest możliwe.

— Tydzień dla repatriantów przyniósł w Krakowie 1,587.000 Mk. Rachunki ostateczne nie są dotychczas zamknięte i kwota powyższa zwiększy się więc jeszcze o pewną kwotę.

— Komitet pomocy jeńcom w Warszawie wysłał dnia 18 b. m. do delegacji Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie na ręce p. Koschowskiego wagon maki kukurudzianej dla rozdziału pomiędzy najuboższą ludność polską. Wkrótce wysłany zostanie do Nowomikolajewska transport 2 wagonów z żywnością.

— Polacy w życiu gospodarczym Rosji Rada Stow. techników polskich w Warszawie uprasza wszystkich Polaków fachowców, którzy w ostatnich 50 latach brali czynny udział w życiu gospodarczym Rosji, do natychmiastowego złożenia oświadczenia lub o nadesłanie listów do kancelarii Stow. techników (ul. Czackiego 3—5) odpowiedzi na zapytania: Imię i nazwisko, fach oraz główne warsztaty pracy, ostatnie miejsce pobytu w Rosji, oraz ostatnie zajęcie, w jakich latach dana osoba pracowała w Rosji, obecny adres. Pożądane jest nadsyłanie lub składanie powyższych informacji nie tylko o sobie, lecz również o wszystkich znajomych, którzy zajmowali stosowne stanowiska w Rosji.

— Polski Czerwony Krzyż na Dalekim Wschodzie. Wydawany przez Związek Towarzystw Czerwonego Krzyża w języku francuskim biuletyn zamieszcza wzmiankę o działalności sekcji polskiego Czerwonego Krzyża, zawiązanej w republice bolszewickiej między jeziorami Bajkałskiem a Oceanem Spokojnym. Mimo nieprzewidywanych niemal trudności sekcja ta niesie pomoc 40.000 Polakom, przebywającym na wygnaniu na Syberji, w Mandżurji, w Mongolji i t. d., którzy znajdują się w opłakanym położeniu. Utworzono schronisko dla starców i dzieci i założono stację pasteurowską, która oddaje nieocenione usługi ludności polskiej i chińskiej.

— Trzy wyroki. Sąd okręgowy w Sanoku jako doraźny, zasądził dnia 4 lutego 1922 Antoniego Izdebskiego, w Zagórzcu, za zbrojstwo rozbójnicze i rabunek dokonany w nocy z 21 na 22 stycznia 1922 w Pistołowie w domu Jędrzeja Borysa, na karę śmierci przez rozstrzelanie, Michała Sucheckiego, ślusarza zamieszkałego w Zaslawiu i Eustachego Długosza, zarobnika zamieszkałego w Zagórzcu, za rabunek w tym samym czasie i miejscu, pod kierunkiem Antoniego Izdebskiego dokonany, na karę ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 3 miesiące i ciemnicą w dniu 22 stycznia 1922 każdego roku kary, a to pierwszego przez lat 15, drugiego przez lat 10. Kara śmierci przez rozstrzelanie na Antonim Izdebskim, wykonaną została w 3 godziny po ogłoszeniu wyroku, ponieważ Naczelnik Państwa, odrzucił prośbę Izdebskiego o ułaskawienie.

### Mianowania.

Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie zamianował ukończonych słuchaczy praw Ludwika Polnego, Oresta Rubczaka i Zenona Michalczyka — aplikantami.

### Komunikaty.

— W Związku naukowo-literackim odbędzie się w czwartek dnia 23 b. m. wykład prof. dr. Leopolda Caro p. t. „Wolny handel a etatyzm“ w sali Tow. politechnicznego przy ul. Zamorowicza 9. Członkowie mają wstęp wolny; nie członkowie płacą Mk. 50 za bilet wstępu.

### Notatki literacko-artystyczne.

#### Repertuar Teatru Miejskiego.

Początek przedstawień o godz. 7:30 wieczorem.

Dziś, we środę „Szkoła żon“, komedia w 3 aktach Moliere. — Jutro, we czwartek „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego (na ogólne żądanie jeszcze jeden występ St. Korwin-Szymanowskiej).

#### Repertuar Teatru Małego (ul. Gródecka 2).

Dziś, we środę „Hiszpańska mucha“, farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha. — Jutro, we czwartek „Hiszpańska mucha“, farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.

#### Repertuar Teatru Nowości.

Dziś, we środę i jutro, we czwartek „Miliardery“, operetka w 3 aktach Steffana.

## Nauczanie dorosłych.

Podaliśmy już w piśmie naszym wzmiankę, że działające we Lwowie instytucje oświatowe i organizacje zawodowe złączyły się w „Komitet Kursów dla dorosłych“ dla rozpoczęcia stałej, planowej i systematycznej pracy oświatowo-wychowawczej wśród dorosłych.

Kształcenie całego narodu i poprowadzenie go ku dojrzałości kulturalnej — to elementarna konieczność życia polskiego, która musi się wcielić i wcielić się w czyn.

Niepodobna więc obejść się bez gęstej sieci ognisk, które umożliwiłyby dokończanie się dorastającej młodzieży lub wprost podjęty trud nauczania tej młodzieży i dorosłych, o ile ci ostatni nie mieli sposobności uczenia się w szkole. Nie można obejść się bez akcji kulturalno-oświatowej w instytucjach oświatowych, stowarzyszeniach, związkach zawodowych, kooperatywach, fabrykach, w wojsku.

Jest nadzieja, że pęd w tym kierunku stanie się wnet żywiołowym, jak wszelki pęd do życia i żadne zapory go nie wstrzymają.

Często spotykamy się ze zdaniem, że „pogłębiona i powszechna oświata jest kwestją bytu naszego młodego demokratycznego Państwa“, idzie więc na dzisiejszą chwilę przedewszystkiem o to, by dążyć do duchowej odbudowy naszej Ojczyzny, teraz w pokojowym już dla nas czasie, jak najspieszniej wszędzie rozbudzać. Należy jednoczyć i ześrodkowywać wszelkie na tem polu pracy wysiłki szlachetnych jednostek, czy też organizacji i wiązać je w harmonijną całość. Wspólnymi siłami wszystkich przedewszystkiem oświeconych, zdążać się musi do starcia tej hańby, iż przeszło 50% ludności naszej zachęca się do analfabetów.

Muszą nadejść czasy, gdy w Polsce zaniknie podział na ciemnych i oświeconych, będą tylko oświeceni.

Tego rodzaju działalność na terenie naszego miasta wytknął sobie jako zadanie „Komitet Kursów dla dorosłych“, około którego zgrupowało się już około 30 organizacji oświatowych i zawodowych. Spodziewać się zaś chyba wolno, że prace komitetu poprą i dokoła niego zgrupują się także ci wszyscy dobrej woli obywatele, którzy rozumieją wielką wagę oświaty wśród dorosłych.

Akcja w całym kraju powinna w najbliższych latach doprowadzić do zjednoczenia pod hasłem kultury narodu, a w dalszym wyniku do zbiorowej pracy uświadomionych obywateli nad pomyślnym rozwojem państwa.

Obecnie praca ta powinna zaraz objąć wszystkich dorosłych, na których spadł już ciężar tworzenia nowych form życia społeczno-gospodarczego i politycznego w wolnej Polsce.

Niemniej zaś skwapliwie pracy owej iść się winna dorastająca młodzież pozbawiona wskutek wojny dobroczynnych wpływów oświaty a powołana ku temu, by wspomniany ciężar pracy wziąć na swe barki.

W tej pracy powinni współdziałać wszyscy, a będą współdziałać chętnie i z pożytkiem światli... zatem światli obywatele w Polsce ogromnie nam potrzeba.

J. Kl.

## TELEGRAMY.

### O POLAKÓW W KOWIENSZCZYŹNIE.

Wilno. (AW.) Komisja polityczna, wybrała podkomisję dla rozpatrzenia sprawy Polaków w Kowieńszczyźnie, w szczególności Polaków, chorych na tyfus, więzionych przez władze litewskie.

### O PRZYŁĄCZENIE PASA NEUTRALNEGO.

Wilno. (Tel. wł.) Komisja polityczna po wysłuchaniu referatu pos. Staniewicza uchwaliła domagać się przyłączenia do Polski pasa neutralnego, opierając się na wyraźnej w tym względzie woli ludności tego terenu, oraz wezwać Rząd do poczynienia kroków koniecznych do jak najszybszego przyłączenia pasa neutralnego do terytorjum Polski.

### PROJEKT NOWEJ USTAWY REKWIZYCYJNEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) Sejmowa komisja prawnicza uchwaliła projekt nowej ustawy rekwi-

cynei, według której właściciel nieruchomości ma prawo w przeciągu 8 dni po opróżnieniu się mieszkania wynająć je według swego uznania. Jeżeli mieszkanie nie zostanie wynajęte, może je magistrat zarekwizować. Na wypadek rekwizycji ze strony magistratu, może właściciel wybrać z listy osób, które zgłosiły zapotrzebowanie, lokatora według swego upodobania.

**POWRACAJĄCA FALA DROŻYZNY.**

Warszawa. (AW.) Dnia 21. w południe rozpoczęła się zwołana przez prezydenta ministrów konferencja w sprawie obmyślenia środków walki z powracającą falą drożyzny. Konferencji przewodniczył min. Stesłowicz.

**ZWALCZANIE DROŻYZNY DROGA USTAW.**

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu dla zwalczania drożyzny pod przewodnictwem prez. min. Ponikowskiego. Obecni byli minister spraw wewnętrznych, skarbu, przemysłu, handlu, oraz b. prez. Urzędu zwalczania licelwy Ptasz. Powzięto szereg postanowień, które w formie projektów ustaw będą przedłożone Sejmowi na najbliższym posiedzeniu.

**PRZEDŁUŻENIE OGRANICZEŃ IMIGRACYJNYCH W AMERYCE.**

Warszawa. (Tel. wł.) Donoszą tu z Waszyngtonu, że Izba reprezentantów uchwaliła 82 głosami przeciw 36 przedłużyć przepisy w sprawie ograniczenia imigracji do Stanów Zjednoczonych do 30. lipca 1922.

**PROJEKTOWANA ZMIANA USTAWY O HANDLU W NIEDZIELE.**

Warszawa. (AW.) „Prz. Wiecz.“ dowiaduje się, że ministerstwo pracy opracowuje ustawę, w myśl której w niedzielę oprócz kwieciami i mleczarni otwarte będą mogły być piekarnie, owocarnie i wędliniarnie. Ministerstwo to zastanawia się również nad projektem dowolnego, indywidualnego przesunięcia dnia odpoczynku świątecznego na inny dzień.

**ŻYDZI A USTAWA O SPOCZYNKU NIEDZIELNYM.**

Warszawa. (Tel. wł.) W Radzie Ministrów zastanawiano się nad tem, czy sklepy zamknięte w sobotę będą mogły być otwarte w niedzielę. Jest to postulat żydów.

**POŚPIECH W UISZCZANIU DANINY.**

Poznań. (AW.) Suma wpłaconej w ubiegłym tygodniu daniny wynosi przeszło 1 miliard marek. Mniejsi właściciele wpłacili daninę od razu w całości. Należy podkreślić, że właściciele nierucho-

wości miejskich prosili tylko w małej liczbie o odroczenie zapłaty należności daninowej.

**SPADEK WALUTY ANGIELSKIEJ.**

Paryż. (AW.) „Entrantsigeant“ podaje z kół finansowych, że nagły spadek waluty angielskiej i amerykańskiej na giełdzie w Paryżu tłumaczyć można tylko drażliwą sytuacją wewnętrzną w Anglii. Wskutek spadku funtów angielskich nastąpiła również deprecjacja dolarów (które stoją w ściślejszej relacji z funtami). Paryski świat finansowy przewiduje dalszą zwyżkę franków francuskich w stosunku do wszystkich innych walut.

**UDZIAŁ SOWJETÓW W KONFERENCJI GENUŃSKIEJ.**

Paryż. (PAT.) Eksperci w Londynie zgodzili się na formułę L. George'a w sprawie udziału Rosji na konferencji genueńskiej. Uznanie de iure Sowjetów nie ma nastąpić. Udział ich ma na celu odbudowę gospodarki. Sowjety mają uznać własność prywatną.

**IRLANDCZYCY ATAKUJĄ WOJSKA IRLANDZKIE.**

Paryż. (PAT.) Dzienniki donoszą z Londynu, że wojska angielskie w Irlandji zostały zaatakowane. 11 oficerów i żołnierzy zabitych, 36 raniomych. Zgromadzenie narodowe irlandzkie zbierze się w Dublinie dnia 22. lutego. Weźmie w niem udział 2.000 delegatów.

**WRZENIE REWOLUCYJNE W PORTUGALJI.**

Paryż. (AW) Korespondent „Echo de Paris“ telegrafuje z Madrytu, że wedle wiadomości nadeszłych z Lizbony prezydent i rząd republiki portugalskiej musieli opuścić stolicę i udać się do Porto. Z Vigo donoszą, że dziś spodziewany jest wybuch rewolucji i strajku w całej Portugalji. Koło Lizbony zorganizowano silne oddziały wojsk. Republikańskie grupy ogłosiły proklamację, w której ostrzegają obywateli przed sprzysiężeniem przeciw państwu.

**Z KRZYŻOWEJ DROGI REPATRIANTÓW.**

Moskwa. (AW.) Na kolei syberyjskiej potworzyły się zasypy śnieżne 5--6 metrów wysokie, co uniemożliwia wywiezienie pozostałych tam repatriantów. Dlatego powrót do Ojczyzny przebywających na Syberji jeńców wojennych i internowanych ulegnie opóźnieniu.

Moskwa. (AW.) Ogół uchodźców 5 eszelonu złożył na ręce polskiej delegacji repatriacyjnej następującą depezę do Sejmu Rzeczypospolitej:

„Ogół uchodźców polskich wyznaczonych na wyjazd do kraju z 5 eszelonem, doszedłszy do stanu nędzy i głodu z powodu zatrzymania eszelonu przez 3 miesiące w Moskwie, zwraca się do Wysokiego Sejmu polskiego z prośbą, by zechciał wejrzeć w krytyczne położenie tych repatriantów i zażądał od władz bolszewickich natychmia-

sowego wysłania ich do kraju. Przyczem nadmieniamy, że odcierani i pozbawieni pracy i zarobku sprzedajemy — niektórzy — prawie ostatnią koszulę. Z tego względu upraszamy o natychmiastową pomoc w sprawie powrotu“.

**WŁOSKI KREDYT DLA AUSTRII.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd włoski zawiadomił tutejsze koła rządowe, że kredyt włoski dla Austrii wynosi 70 milionów lirów. Kwota ta będzie wypłacona 1. czerwca.

**PRZESILENIE WŁOSKIE TRWA.**

Wiedeń. (PAT.) „N. Wr. Tagblatt“ donosi z Rzymu: Prezydent Izby de Niccolò nie przyjął misji utworzenia gabinetu, wobec czego król powierzył tę misję Orlandowi. Panując przekonanie, że Orlandowi uda się utworzyć gabinet.

**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA SANITARNA W WARSZAWIE.**

Königswusterhausen. (PAT.) Według informacji „Petit Parisien“, Liga Narodów na wniosek Rządu pańskiego zwoła międzynarodową konferencję do Warszawy celem obmyślenia poprawy stosunków sanitarnych w Rosji i środków zaradczych przeciw zawleczeniu chorób epidemicznych z obszarów objętych głodem.

**SPADEK WALUTY I DROŻYZNA W NIEMCZECH.**

Berlin. (PAT.) Radio. W Niemczech wzmożła się drożyzna w ostatnich dniach. Spadek marki niemieckiej, tłumaczy odroczeniem konferencji genueńskiej. Koła niemieckie wyrażają obawę, że Lloyd George skłoni się całkowicie ku stanowisku Francji. Niemcy potrzebują nadto dużo złota i dewiz zagranicznych.

**Kursy giełdowe.**

Lwów, dnia 22 lutego, godz. 10-30.

Marki niemieckie . . . . .	17.50	(15)
Franki francuskie . . . . .	390	(—)
Franki szwajcarskie . . . . .	—	(—)
Funty sterlingi . . . . .	16.800	(16.900)
Wiedeń . . . . .	69	(—)
Korony niem.-austr. . . . .	64	(65)
Korony czeskie . . . . .	72	(79)
Praga, wypłata . . . . .	73	(—)
Lei . . . . .	27	(—)
Liry . . . . .	—	(—)
Budapeszt . . . . .	—	(—)
Dolary nieoficjalnie . . . . .	(3880—3835)	

P. K. K. P. płaci:  
dolary 3800 fr. franc. 360  
f. sterl. 1670.

Tendencja na papiery i waluty zniżkowa, z wyjątkiem franków.

(Uwaga: Pierwsza cyfra wskazuje kurs informacyjny, druga, w nawiasie, kurs nieoficjalnej giełdy).

**ROZDZIAŁ VI.**

**OSTATNIA KROPLA.**

Rena ubrała się w białą suknię i wypełniła wazy i flakony niezliczoną ilością przywiezionych z wycieczki kwiatów. Patrzyła na białe nenufary, kołyszące się w płaskiej kryształowej wazie i z jasnym, zamysłonym uśmiechem na twarzy oczekiwała narzeczonego. Spóźniał się. Spodziewała się go od godziny; cóżby mu mogło przeszkodzić, może jakiś ważny wypadek w szpitalu... operacje? Nagle usłyszała głos dzwonka i drgnęła nerwowo, poraz pierwszy ogarnęła go złe przeczucie, — dzwonek nie był dotknięty znajomą ręką, — zabrzmiał obco. Po chwili weszła pokojowa i na tacce podała bilet. Rena podniosła do oczu kartkę, na której czerniało litografowane nazwisko: „Joanna Jaroszowa“. W jednej chwili zerwała się z miejsca i jak ptak wionęła ku drzwiom, tu jednak zatrzymała się, jakby ją nagle jakaś niewidzialna ręka chwyciła za ramię i tak stojąc przy drzwiach z bijącym sercem, aie pozornie zimna i sztywna, czekała. Pani Jaroszowa weszła do pokoju. Miała na sobie czarną suknię nieco zrudziałą, przeszloroczny kapelusza na twarzy ślady nieprzespanej nocy i łez.

— Czy pannę Tarłowiecką mam przed sobą? — spytała, wyciągając rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Marja Bankowska.

57)

**TANCERKA.**

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Jerzy młczał! twarz miał ukrytą w dłoniach, a pod powiekami obraz Reny szalejącej w tańcu z Mieryńskim, potem jak błyskawica zalsniła mu w pamięci pełna blasku godzina na słowie, ta łatwość, ta miękkość, z jaką poddawała się jego pieszczotom, potem powrót do zamiejskiej obojętności i — szal. Dziwny niepokój poczał go ogarniać, serce mu biło o piersi nierównym tętnem, coś w nim wołało: Szaleństwo! Szaleństwo! W tej chwili poczał na głowie ręce matki i instynktownie jakby szukając ucieczki, przytulił się do niej. Pani Jaroszowa mówiła przez łzy:

— Jurku, Jurku, patrz, ja płaczę; ja nigdy jeszcze nie płakałam przez ciebie. Jurku mniej liłość nademną i nad sobą! Ty wiesz, że ja o sobie nie myślałam nigdy, ale jeśli mnie nie chcesz zabić, cofnij to, coś powiedział, cofnij!

— Nie mogę mamó, byłbym podły, gdybym tak uczynił, ona mi zaufała, ona mi wierzy i czeka na mnie — jutro. Jutro miałem przyjść do niej i przyjść, zapóźno już na wszelkie refleksje.

Mówił w szalonym zdenerwowaniu, podnie-

cając się własnymi słowami, ale matka wyczuła już w jego głowie jakiś słabszy punkt.

— Nie jest zapóźno, nie może być zapóźno! Ja ci nie dam ginąć. Ja wiem, to boli, to bardzo boli, ale to minie, tyś taki jeszcze młody, przed tobą życie całe i tyle, tyle pracy; zapomnisz i ona także zapomni i będzie szczęśliwa, że się tak stało, jak się stać musiało. Z pewnością, albo wyjdzie odpowiednio zamaż, za bogatego, nieskrepowanego niczem człowieka, który zapewni jej zbytek i życie bez trosk, albo wybiję się talentem i zrobi karierę. A o swej pierwszej, studenckiej miłości myśleć będzie z uśmiechem, który nie jest wart twojego życia Jurku — nie!

— Cóż ja jej powiem, jak ja przed nią jutro stanę?

— Zostaw to mnie, ja za ciebie jutro do niej pójde. Tak, ja! Ja nie mam dumy, gdzie o ciebie chodzi; zapomnę o moich siwych włosach i o tem do kogo idę.

— Mamó, bądź dobrą dla niej, nie dotknij jej niczem; ona cierpieć będzie... Mamó, mamó, dlaczego tak musi być!...

Pani Jaroszowa trzymała ręce kurczowo zacisnięte na spoczywającej na jej kolanach głowie syna, a w oczach jej płonęło zwycięstwo.





